LOKALNIE · FELIETON

„W OCZY BŁYSZCZĄCE DOŚWIADCZENIEM MĄDROŚCI” – WSPOMNIENIE MARII MIRECKIEJ-LORYŚ

Marcin Kowalski · 23 sierpnia 2022



17 sierpnia pożegnaliśmy ostatnią osobę z przedwojennego pokolenia działaczy Młodzieży Wszechpolskiej. Ostatnią a zarazem jedną z najwybitniejszych – mjr Marię Mirecką-Loryś.

Panią Marię, o ile mnie pamięć nie myli, poznałem jesienią 2017 roku, kiedy pomagałem w przygotowaniu uroczystości 75. rocznicy powstania NSZ, które w Leżajsku organizowała podkarpacka struktura Młodzieży Wszechpolskiej. Spotkaliśmy się u niej w domu, zaprosiliśmy na wydarzenie, dłuższą chwilę porozmawialiśmy. Uraczeni zostaliśmy ciastkiem i herbatą, a przede wszystkim licznymi wspomnieniami – tak zresztą wyglądały wszystkie nasze późniejsze spotkania.

Niedługo później odbyły się wyżej wspomniane uroczystości, a w pamięci zapadło mi szczególnie jedno wydarzenie. Przemawiał por. Henryk Atemborski, ps. „Pancerny”, Żołnierz Brygady Świętokrzyskiej, który opowiadał o patriotyzmie w swoim domu, o tym, że zawsze modlił się z rodzicami za Polskę i za zdrowie Marszałka. Pani Maria oburzyła się, nie wytrzymała i wtrąciła, że przecież Piłsudski był wrogiem Narodowców.

Taka właśnie była. Gdy uznała, że trzeba reagować, to zawsze to robiła. Różnego rodzaju motywatorzy

określili by ją jako osobę „proaktywną". I to do granic możliwości. Nie znam żadnego człowieka, do którego określenie to aż tak bardzo by pasowało. No bo jaki inny człowiek już po setnych urodzinach regularnie jeździłaby na Kresy, czy to na uroczystości Bitwy pod Zadwórzem, czy to po prostu z pomocą i wsparciem dla rodaków zarówno materialnym, jak i duchowym, za co otrzymała przydomek „Boża Przemytniczka"? Miłość do Kresów, do Lwowa to było dla Niej coś absolutnie fundamentalnego. W 2017 roku powiedziała: *„jestem taka dumna, taka radosna, taka zadowolona, Bóg zapłać wam za to, że tu jesteście, zaniosę wieści o tym do Lwowa!".*

Wracając jeszcze do jej „proaktywności", mam jeszcze jedno wspomnienie. W 2018 roku, przy okazji ustawy o IPN i propagandy, jaka spadła na nasz kraj ze strony środowisk żydowskich, Pani Maria, która naturalnie cały czas świetnie orientowała się w tym, co się dzieje na świecie, postanowiła, że chce zareagować. Przygotowała oświadczenie, wygłosiła je, po czym stwierdziła, że źle wyszło, więc musi spróbować jeszcze raz. Powtórzyła głosem twardym, dobitnym. Byłem dumny, że mogłem być bezpośrednim świadkiem tej sceny.

Rozmawiając później z Kolegami o wspominanym wcześniej sporze między por. Atemborskim a Panią Marią, dotarło do nas, jak wielkim ona jest skarbem. Poznaliśmy wielu narodowych kombatantów, ale większość z nich to byli ludzie, których zakotwiczenie w narodowych organizacjach wojskowych często wynikało wręcz z przypadku – po prostu poszli do najbliższego oddziału. Inaczej niż Pani Maria. Ona jako przedstawicielka przedwojennej elity, studentka prawa na jednej z najlepszych uczelni w ówczesnej Polsce, działaczka Młodzieży Wszechpolskiej niosła w sobie idee narodową w jej najczystszej formie, była osobą uformowaną, zarówno w ramach MW, jak i przez swoich braci, również działaczy naszej Organizacji, podobnie zresztą jak Pani Maria postacie absolutnie wybitne. Dzięki Pani Marii mogliśmy w sposób bezpośredni dotknąć mądrości i dziedzictwa tamtych pokoleń.

A co jest tym dziedzictwem? Na pierwszym miejscu wiara. Wiara, jakiej nie widziałem nigdy u żadnego innego człowieka. Wiara w Boga, ale również wiara w Polskę, „Polskę prawdziwie niepodległą". Polsce i Polakom poświęciła całe swoje życie, z pełnym oddaniem, poświęceniem. Najpierw w Młodzieży Wszechpolskiej, Stronnictwie Narodowym, później w Narodowej Organizacji Wojskowej, Armii Krajowej i Narodowym Zjednoczeniu Wojskowym, którego sekcji kobiecej została komendantką. Następnie przez lata aktywności imigracyjnej i już później po powrocie do Polski. Miłość i troska o Polskę, w jej obecnych granicach, ale również o Polskę i Polaków pozostawionych za naszą wschodnią granicą, pamięć o przedwojennym, polskim Lwowie żyła w niej do ostatnich dni, jak nikt znała znaczenie słów „Semper Fidelis". No właśnie, wierność. Pani Maria była wierna Bogu, Polsce, Polakom, Kresom, ale także jeszcze jednemu – polskiej idei narodowej, która była swoistym drogowskazem jej życia. I do takiej samej wierności zobowiązała nas w 2019 roku, kończąc swoje przemówienie słowami *„rozwijajcie się i bądźcie wierni idei narodowej".*

> **Dziedzictwo to można podsumować jednym, kanonicznym wręcz zdaniem, wypowiedzianym po raz pierwszy przez Romana Dmowskiego *„Jestem Polakiem więc mam obowiązki polskie*". To od tych słów Pani Maria rozpoczęła swoją książkę, dodając, że tego była uczona – w domu, szkole harcerstwie, podczas studiów na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie oraz w Młodzieży Wszechpolskiej. To credo przenikało ją i jej życie, nikt tych obowiązków lepiej niż ona nie wypełniał.**

To dziedzictwo, które nam zostawiła, to jednocześnie jest jej testament. A jako że umarła jako ostatnia spośród przedwojennych Wszechpolaków, to jest to jednocześnie testament całego tamtego pokolenia. Testament, który nasze pokolenie ma obowiązek wypełnić i przekazać kolejnemu pokoleniu, tak jak pokolenie przedwojennych działaczy MW otrzymało ten testament od Dmowskiego i jego pokolenia, a następnie przekazało dalej. I my ten testament wypełnimy!

Na koniec przytoczę słowa Witolda Nowosada, jednego z liderów lwowskiej Młodzieży Wszechpolskiej, prywatnie Kolegi organizacyjnego Pani Marii, który tak pisał po śmierci Romana Dmowskiego:

Gdy się patrzyło w twarz uduchowioną pełną siły, w oczy błyszczące doświadczeniem mądrości i siłą ducha wtedy jak błyskawica zjawiała się świadomość, że jest to punkt widzenia ponadczasowy, historyczny. (...) te właśnie oczy (...) kazały gościowi z czcią dla narodu powtarzać jak ślubowanie święte słowa przez Gospodarza mocą obdarzone „jestem Polakiem to znaczy...” dokonywało się niepojęte misterium: młody człowiek stawał po raz pierwszy wobec Wielkości ucieleśnionej, przystępnej, a przecież tak dalekiej przez tajemnice swego wywyższenia.

CZYTAJ TAKŻE: Roman Dmowski o Polakach i Polsce na tle sądów o innych narodach

Pierwszy raz słowa te przeczytałem w kilka dni po śmierci Pani Marii. Nie miałem sekundy wątpliwości, że moje wrażenia ze spotkań z nią były takie same jak wrażenie Nowasada ze spotkań z Dmowskim. Bo ona była dla nas tym samym, kim dla jej pokolenia był właśnie Dmowski. I dziś, chwilę po pogrzebie, człowieka ogarnia naturalny smutek, że już nie spojrzy już w te *„oczy błyszczące doświadczeniem mądrości i siłą ducha”,* oczy, w których widać było pamięć i mądrość pokoleń minionych, przez co Pani Maria była tak realnie bliska i tak nierealna zarazem. Oprócz smutku jednak czuję wielką wdzięczność za to, że przez 5 lat miałem zaszczyt ją znać i się od niej uczyć. Wdzięczność, ale i dumę za to, że miałem zaszczyt nazywać się jej organizacyjnym Kolegą, a na sercu mogę nosić szczerbiec prezesa Młodzieży Wszechpolskiej, który ona wpięła mojemu poprzednikowi jako widomy znak sztafety pokoleń, której wszyscy jesteśmy uczestnikami. I za to wszystko na koniec tego artykułu Pani Marii jeszcze raz dziękuję!

fot: wikipedia.commons

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=K3Ix21Sejjk

Oryginał:
https://nlad-kopia1113.instawp.site/w-oczy-blyszczace-doswiadczeniem-madrosci-wspomnienie-marii-mireckiej-lorys/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć